Rok II. ZWOLEŃ, MARZEC 1933 R. Nr. 3.

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE

Burza od Zachodu.

Historja tysiąca lat dowiodła światu całemu, że Polacy są narodem, nadewszystko miłującym wolność oraz umiejącym żyć i pracować dla wolności.

A jednak dziwne są losy tego wolnościowego Narodu...

Sięgnijmy myślą wstecz...

...Siepacze rosyjscy na naszych ziemiach, droga na Sybir, hańbienie żon i córek. Września, Wóz Drzymały...

Saksy, kopalnie westfalskie, Brazylja, Legja Cudzoziemska w Afryce...

Podłe to były czasy i bez nienawiści do sprawców tego nieszczęścia polskiego nie można sobie tamtych momentów przypominać.

Niewola polityczna, tułaczka, ucisk Narodu, deptanie najświętszych uczuć człowieka... to przecież tak niedaleka przeszłość Polaków, największych wolnościowców świata.

Ogromna większość Narodu ma te czasy ieszcze dziś przed swojemi oczyma!

Czemuż tak było?!

Za grzechy naszych praojców, przez podłość sąsiadów Państwa Polskiego cztery pokolenia Polaków jęczały w strasznej niewoli.

Przodkowie nasi popełnili ciężki grzech w organizacji własnego państwa, nie zwracali uwagi na to, co się działo u sąsiadów, wreszcie ulegli przemocy i stracili swój byt polityczny.

Ale momentalnie się obudzili!

Każde pokolenie zrywało się do walki o wolność.

Rzadko spotyka się w Polsce rodzinę, która nie miałaby wśród swoich najbliższych kogoś, walczącego o wolność Narodu.

Ta sto dwudziesto trzy letnia niewola polityczna ma w swojej historji sto dwadzieścia trzy lata walk o wolność, o poszanowanie uczuć i przekonań Polaków.

Tyle łez, tyle cierpień, tyle ofiar ohydnych mordów — za to jedynie, że nasi przodkowie nie zwracali uwagi na zaborcze instynkty swoich sąsiadów.

Zmazywanie win praojców, szukanie sprawiedliwości dziejowej z karabinem w ręku zakończyliśmy dopiero w 1921 roku na Górnym Śląsku.

Tam wbito w czarną, djamentową ziemię ostatni polski kołek w 1921 roku.

A wbił go powstaniec śląski, twardy robotnik polski.

Dopiero dwanaście lat zaledwie upłynęło, jak zaprzestaliśmy walczyć o wolność, o własne Niepodległe Państwo.

Młodą więc jest nasza państwowość, dlatego musimy czuwać nad jej rozwojem i należytem usadowieniem się na globie ziemskim.

Każda uchwała genewska, każdy pakt międzynarodowy, dotyczący Polski, każdy manewr moskiewski i każdy ruch berliński — nie może przejść mimo uszu Polaka.

Cały Naród — od niebosiężnych Tatr aż po fale Bałtyku — musi pilnie baczyć na sprawy własnego Państwa.

O nas — dziś żyjących — następne pokolenia nie mogą powiedzieć, żeśmy nie rozumieli własnej państwowości i nie widzieli niebezpieczeństwa, jakie nam gotują wrogowie, nasi sąsiedzi.

W tej chwili rozlega się po całej Polsce hasło: Czuwaj, bo na Zachodzie burza!

W głowie Hitlera, szefa dzisiejszego rządu niemieckiego, zrodził się pomysł, aby nam zabrać Pomorze.

Projektu takiego inaczej nazwać nie można, jak tylko projektem zabójczym dla nas.

Bez Pomorza, bez dostępu do Bałtyku, bez własnego dużego portu — niema Polski i Naród nasz nie ma wolności politycznej.

Zabranie nam dziś morza — to skazanie całego Państwa na bardzo nędzny, suchotniczy żywot, który tylko śmiercią zakończyć się może.

Oddanie znów morza — to największa zbrodnia, jakiej żyjące obecnie pokolenie dopuścić się może na żywym organiźmie Narodu Polskiego.

Do tego nie dopuścimy!

Hasło: Czuwaj, bo na Zachodzie niebezpieczeństwo — zrodziło się prawie jednocześnie we wszystkich sercach polskich.

Nikt jeszcze nie mówił szerokim masom ludu pracującego na różnych odcinkach życia o przygotowaniu się do jakichś specjalnych czynów — a już potężnym głosem krzyknięto: jesteśmy gotowi do walki o swoje prawa do życia państwowego.

W miastach—wielkie manifestacje, po wsiach—chłopski szum: —Niemca w łeb kłonicą, jeśliby ośmielił się wejść na nasze ziemie pomorskie, albo skierował okręty swoje wojenne do Gdyni.

Aby nie popełniać grzechów praojców, dziś żywo interesujemy się tem, co robią nasi sąsiedzi. To nie nakaz, to żywy odruch, to samoobrona Organizmu Narodowego.

Nam niewola zbyt żywo stoi przed oczyma, abyśmy gwałtownie nie reagowali na to, co zagraża naszemu bytowi politycznemu. — Hitler swojem oświadczeniem spowodował to, że, ile Polaków na

świecie, tyle spojrzeń ma dziś w stronę Bałtyku, ile rąk polskich, zdolnych do pracy, tyle bagnetów czeka na przywitanie Niemców na Pomorzu.

Ruszcie się tylko, a my wam Grunwald napewno przypomnimy.

My jednak, młode pokolenie wsi polskiej, kochające naturę i sercem gorącem przywiązane do tego, co żyje i czuje, nie chcemy zabijać.

Jesteśmy wrogami wojny i bardzo pragnęlibyśmy uwierzyć w to, że nie cały naród niemiecki jest przesycony hitlerowską nienawiścią do pokoju.

Hitler — to krwiożerczy szaleniec!

Może, może naród niemiecki nie ulegnie jego szatańskim podszeptom.

Ale nasz dzisiejszy, gorący odruch, te żywiołowe manifestacje i to ściskanie siekiery czy kłonicy w chłopskich rękach ma rację bytu, musi być tylko hamowane rozumem.

Jedno drgnienie niemieckie w stronę Pomorza momentalnie ściągnie nas wszystkich nad morze — ale z karabinami.

O, wierzymy w to wszyscy, że w takiej chwili Polak będzie punktualny!

Gdyby wybiła podła godzina na berlińskim zegarze, nie spóźnimy się ani jednej sekundy!

ST. PODRYGAŁŁO.

Obchód trzynastolecia
odzyskania morza w Zwoleniu.

Trzynaście lat wstecz, a byliśmy odgrodzeni od świata. Z dniem jednak 10 lutego 1920 r. srebrno-póry Orzeł Polski wzniósł się nad rozhukane fale Bałtyku i potężnym głosem zwiastował: „wolność“. Władze nasze zajęły wtedy dla Polski wąski i nikły pas brzegu morskiego, zaledwie część tego, co nam się należało. Przed nami znowu rozwarły się podwoje na szeroki świat. Był to dzień pamiętny, uroczysty i radosny, dzień przyłączenia niegdyś zagrabionego nam morza, dzień wzniesienia hołdu Bohaterom, którzy walczyli o jego przyłączenie. Powolnym krokiem doszliśmy do zrealizowania naszych: marzeń,

dążeń i celów. Nie na tem jednak koniec, że odzyskaliśmy dostęp do morza. Dziś należy stać na jego straży, gdyż chytry wróg oczekuje dogodnej chwili ponownego odebrania go Polsce. O morzu przyłączonem nie powinniśmy zapominać, ni też cichnąć ani na chwilę, gdyż mamy dość sił, dzięki którym raz odebrane przez nas morze, zdołamy zatrzymać na zawsze. Echo dnia, w którym wzniesiono okrzyk na cześć odzyskania morza, niech nie milknie, lecz powtarza się przez wszystkie nasze pokolenia i dociera coraz to w nowsze miejsca. Dajmy światu znać, że żyjemy, że jesteśmy pełni zapału i sił do dalszych czynów. Czcijmy wszyscy rok rocznie ten dzień 10-go lutego! Wszak i u nas obchodzono uroczystość z okazji trzynastolecia odzyskania morza polskiego, ale obchodzono dopiero poraz pierwszy. Trzynaście lat musiało minąć, by zwyczaj ten dotarł i do nas Dopiero po trzynastu latach zebraliśmy się w sali kina, by wspólnie uczcić ten dzień pamiętny i radosny. Liczna publiczność poważnie, jak przystało, wyczekiwała chwili rozpoczęcia.

Rozpoczął ją p. Delegat Zarządu Okręgu Kielecko-Radomskiego referatem, w którym skreślił przebieg historyczny morza i Pomorza, wskazał rozwój Gdyni, jako największego portu na Bałtyku, zestawił import i eksport, uświadamiając przytem społeczeństwo o prawach Polaków do morza i o znaczeniu morza dla Polski.

Odczyt był bardzo interesujący, gdyż słuchano go z zachwytem.

Czar słów prelegenta opanował całą publiczność, a jakaś siła niewidzialna zdała się ciągnąć wszystkich ku morzu. Każda myśl przenosiła się ku srebrnym grzbietom fal spiętrzonej wody morza, które w całym swym majestacie zdawało się zbliżać ku nam. Twarze słuchaczów przybrały dumy i srogości. Dumne były z tego, że teraz mogą swobodnie wyglądać na rozległe obszary wód światowych i korzystać z nich tak, jak korzystają inne państwa. Srogie zaś były na zwierzęce zakusy zaborców. Momenty bardziej podniecające wzniecały moc oklasków, które były uzewnętrznieniem zadowolenia. Po skończonym referacie dały się słyszeć przemówienia: p. inż. St. Ropelewskiego (naucz.) i ks. pref Wł Nowaka. Przemówienia te bardziej rozbudziły we wszystkich uczucia patrjotyczne do morza. Entuzjazm zaś, z jakim przyjmowano słowa przemawiających, świadczył o tem, że publiczność zrozumiała znaczenie i wartość morza i że potrafi stanąć do dalszej owocnej pracy. Obecnie jesteśmy dopiero na drodze rozwoju potęgi morskiej.

W pracy na tem polu nie możemy nigdy ustawać ni zwalniać tempa raz osiągniętego. To też ostatnie przemówienie p. Galewskiego (burmistrza) miało na celu zachętę do tej pracy, w której winni być czynni wszyscy obywatele. Cel możemy osiągnąć wówczas, gdy razem zabierzemy się do dzieła, łącząc swe siły w „jedno ognisko". Jednem z ognisk tych jest —

L. M. i K. do której winniśmy wstępować i tu pracować wspólnie. Zebrani w tym dniu mieszkańcy Zwolenia jak i okolicy w liczbie pół tysiąca osób zrozumieli wszystko dobrze, skoro po wysłuchaniu odczytu o polskiem morzu, o prawach Polaków do własnego wybrzeża, ślubowali uroczyście: bronić praw polskich do własnego morza, szerzyć wśród mieszkańców pow. Kozienickiego świadomość, że dziś najważniejszą sprawą dla Polaków jest wolny dostęp do morza, lub t. zw. „korytarza pomorskiego". Na wszelkie zakusy zaborców niemieckich z całym Narodem Polskim bez różnicy przekonań politycznych odpowiedzieć zdecydowaną walką zbrojną. Niema na świecie Polaka, któryby nie stanął w obronie własnego wybrzeża morskiego. Nakoniec, śląc braciom Kaszubom pozdrowienia, zapewniali ich, że ich wolność jest wolnością całego Narodu Polskiego. Na zakończenie uroczystości wyświetlono film. którego treść unaoczniała niektóre fragmenty z morza polskiego. Po skończonym filmie publiczność opuściła sale w spokoju, wynosząc jako syntezę przekonia: „Niema Polski bez morza"

Zwoleń, dn 12.II - 33 r.

Zwoleniak: „*Czech*".

Droga ku lepszej przyszłości.

Zrozumienie potrzeby oszczędzania, bez którego nie da się pomyśleć gospodarcze podniesienie jednostki i Państwa, jakkolwiek zaczyna przenikać coraz bardziej w naszem społeczeństwie, nie jest jeszcze – zwłaszcza na wsi należycie ugruntowane.

Również i w tych wypadkach, gdzie zrozumienie potrzeby oszczędzania poparte jest czynem, pokutują stare nawyki chowania pieniędzy w sienniku czy w skrzyni, co z punktu widzenia ogólnospołecznego jest szkodliwe, posiadaczowi zaś tego rodzaju oszczędności nietylko nie przynosi dochodu lecz zazwyczaj naraża cały dorobek na zniszczenie z powodu ognia lub kradzieży. W tem zrozumieniu Redakcja „Naszego Głosu" zamierza wydrukować cykl artykułów, omawiających potrzebę oszczędzania, sposób, w jaki oszczędności winny być lokowane i wynikający stąd dla wsi pożytek.

Redakcja

Od pewnego czasu świat cały, a z nim i Polska odczuwa rozstrój gospodarczy, nazywany kryzysem, który dotknął wszystkie gałęzie naszej pracy, w szczególności zaś rolnictwo. Nienotowany od lat poziom ceny płodów rolnych, a zwłaszcza zboża, sprawia, że staje się koniecznem szukanie nowych źródeł dochodu, niezależnie od konieczności poddania rewizji naszego ustosunkowania się do dotychczasowych sposobów produkcji, oraz jej rodzaju. Zagadnienia te oświetlają na łamach „Naszego Głosu" osoby fachowe — my ze swej strony pragniemy zwrócić uwagę na rolę, jaką w poprawie istniejących warunków, niezależnie od sposobu prowadzania warsztatów rolnych, odegrać

może i powinna oszczędność, jak ją rozumieć należy, na czem można oszczędzać i jak uzyskane oszczędności należy lokować?

Ilekroć zdarzało się nam w tej sprawie głos zabierać, przeważnie słyszeliśmy odpowiedź, zwłaszcza ze strony ludności wiejskiej, że chłop jest zabiedny na to, aby mógł oszczędzać; zamało bierze za zboże, trzodę czy bydło, aby się z tego dało cośkolwiek oszczędzić, że na odkładanie może pozwolić sobie człowiek zamożny, gdyż tylko temu zbywa ponad normalne potrzeby. Pogląd ten, tak zakorzeniony, jest tylko napozór słuszny, zaś w gruncie rzeczy — fałszywy.

Właśnie obecnie, w dobie kryzysu, prawda, iż każdy bez wyjątku powinien oszczędzać, staje w całej wyrazistości. Zapytamy, co pozostało ludności wiejskiej z tych czasów wysokich cen i dobrej konjunktury, kiedy to metr żyta kosztował ponad 40 zł., zaś za dobrego wieprza można było uzyskać 500 — 600 zł. Jakie to zasoby posiada ta ludność? Gdzie pochowane?

Uderzmy się w piersi i powiedzmy, że nie pozostało nic z tych lat tłustych na lata chude. Dlaczego? Dlatego, że panował i wówczać ten wspomniany wyżej pogląd, iż niema z czego oszczędzać. Gdzie się zatem podziała nadwyżka? Została ona poprostu zjedzona, zmarnowana, roztrwoniona. Wieleby o tem mogli powiedzieć właściciele szynków, wieleby mogli powiedzieć również i ci, co to z reguły co tydzień jeździli na jarmarki, bez względu na to, czy wyjazd był potrzebny, czy nie.

Sprawiedliwość każe przyznać, że nie wszyscy tak nieoględnie postępowali, lecz z całą pewnością można stwierdzić, że inaczej postępowały tylko jednostki. Większość przeszła z okresu pomyślnego nietylko bez jakichkolwiek zasobów, lecz z długami, zaciągniętemi często na podniesienie gospodarstw, często zaś bez istotnej potrzeby.

Powiedział mądry człowiek, że stwierdzenie przyczyny zła, już jest połową poprawy. Co zatem należy robić, aby poprawa była całkowita — w czem tkwi jej sekret? Podstawą, fundamentem, na którym oprzeć trzeba pracę nad zwalczeniem kryzysu, nad poprawą stanu materjalnego każdego, najmniejszego nawet gospodarstwa, jest — oszczędność w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Stanisław Firkowski.

Tylko daleko idącą oszczędnością — nasz Naród jest w stanie doprowadzić Państwo własnemi siłami do zasobności i potęgi.

IGNACY MOŚCICKI.

Doświadczenia nawozowe.

Przerwa w stosowaniu nawozów sztucznych, spowodowana spadkiem cen produktów rolnych, zaczyna odbijać się na wysokości plonów i braku słomy.

Rolnik nie starał się o podniesienie plonów, a nawet o utrzymanie ich na pewnym poziomie, tłumacząc sobie, że obniżka plonów poprawi cenę. Czas jednak pokazał, że urodzaj nasz czy nieurodzaj w wysokości cen nie odgrywa znacznej roli.

Wynikiem takiego rozumowania jest zmniejszenie się plonów, a ceny pozostały takie same, i nie dość, że jest tanio, ale i sprzedać niema co, a i brak słomy również zaczyna dokuczać.

Brak dzisiaj pieniędzy nie pozwala rolnikowi na stosowanie nawozów, nawet może i przy zrozumieniu konieczności tego nakładu. Jeżeli teraz przypomnimy sobie sposób stosowania nawozów sztucznych bez zrozumienia i w wielu wypadkach niewłaściwie, to jeżeli te błędy nie występowały zbyt rażąco przed paru laty, gdzie cena 40 zł. za 1q żyta i 60 zł. za q pszenicy wyrównywała to wszystko, to przy obecnych cenach, których zmiany niema co oczekiwać w najbliższych latach, trzeba zwracać uwagę na racjonalne stosowanie nawozów sztucznych i opłacalność takowych; bo jednak nie każde nawożenie opłaca się i myślę, że niema gospodarza, który zechciałby włożyć w jakieś przedsiębiorstwo złotówkę, by wyciągnąć 80 gr.

Niewłaściwe stosowanie nawozów, co do jakości i ilości, czasem może się bardzo przykro odbić na kieszeni gospodarza. A więc, nim czas nam pozwoli na szersze stosowanie nawozów, należy się do niego przygotować i nauczyć właściwego stosowania nawozów.

Najpraktyczniejszą drogą do nauczenia się — są doświadczenia nawozowe, przeprowadzone we własnem gospodarstwie.

Doświadczenia nawozowe dadzą gospodarzowi odpowiedź, jaki nawóz potrzebny jest na jego rolę, ile takiego nawozu trzeba dać na mórg czy hektar, jaki z poszczególnych nawozów najodpowiedniejszy będzie na taki czy inny rodzaj ziemi.

Po wszelkiego rodzaju wskazówki i porady w sprawie zakładania doświadczeń proszę zwracać się do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu. *Kazimierz Dzierzbicki.*

Praca nad podniesieniem kultury i produkcji rolnej, a w ślad za tem — dobrobytu miljonowych rzesz rolników, jest głównym czynnikiem rozwoju i potęgi Polski.

IGNACY MOŚCICKI.

Sprawozdanie z doświadczenia z odmianami owsa 1932 r

W każdym roku Szkoła Rolnicza w Zwoleniu przeprowadza doświadczenia nawozowe i odmianowe; doświadczenia te przeprowadzają uczniowie pod kierunkiem nauczyciela.

W roku 1932 przeprowadzone było doświadczenie z odmianami owsa.

Zasiane były trzy odmiany: Puławski, Sobieszyński i Udycz biały.

Wszystkie trzy odmiany zasiane były w jednakowych warunkach nawozowych i uprawowych, a dały następujące rezultaty: —

Udycz biały	26.3 q.	ziarna	39,3 słomy,
Sobieszynski	25.6 „	„	37,6 „
Puławski	24.0 „	„	33,3 „

Jakież można wyciągnąć wnioski z powyższego doświadczenia? Czy należałoby uważać, że owies „Udycz biały" jest najodpowiedniejszą odmianą na naszą glebę?

Przedewszystkiem rzuca się w oczy jedna rzecz, że tym samym nakładem pracy i pieniędzy możemy otrzymać plon, różniący się od siebie o dwa q. ziarna i 2 q. słomy, co wynosi, liczyć po 15 zł. za metr = 30 zł za ziarno i słoma po 6 zł. za q. = 12 zł. to znaczy **42 zł** nadwyżki z hektara na jednakowym nawożeniu, stanowisku i uprawie, bez wielkiego, a właściwie żadnego nakładu pieniężnego, bo przecież cena tej czy innej odmiany owsa jest jednakowa.

Trudnoby znaleźć gospodarza w obecnym czasie kryzysowym, któryby pogardził nadwyżką dochodów w ilości 42 zł. z hektara — a jednak ..

Jednak b. mało gospodarzy docenia sprawy doboru odpowiedniej odmiany do swego gruntu

Nie chcę tu dowodzić, że np dla okolic Szkoły Rolniczej Zwoleńskiej najodpowiedniejszą odmianą owsa będzie „Biały Udycz", bo to należałoby sprawdzić w ciągu trzech czy czterech lat, t. j. w latach suchych i wilgotnych.

Chodzi mi tu przedewszystkiem o wykazanie, że dobranie sobie odpowiedniej odmiany, może podnieść plon dosyć wydatnie, jak w naszym wypadku o 42 zł. na hektarze, co w dzisiejszym czasie jest b. ważne.

Ponieważ jednak drobni gospodarze nie mają czasu, ani możności na przeprowadzenie doświadczeń, to jednak mogą wypróbować poszczególne odmiany, kierując się wskazaniami najbliższej stacji doświadczalnej, a jak dla naszego powiatu, miarodajne są wskazówki Inst Nauk. Gosp W. w Puławach.

J. B.
uczeń Szk. Roln. w Zwoleniu.

Rozsadnik.

Aby mieć ładną, zdrową roślinkę — rozsadę do wysadzenia na grządki w ogrodzie lub do uprawy w polu, należy założyć dobry rozsadnik.

Przez dobre uprawienie ziemi, wybór miejsca oraz użycie do siewu tylko najlepszych i szlachetnych nasion, możemy uzyskać dobre rezultaty swej pracy

Na jesieni powinniśmy uprawiać miejsce pod rozsadnik, które należy wybrać zawsze na wystawie słonecznej, chronionej od wiatrów, najlepiej pod murem, parkanem lub pod domem.— Gdy i pochyłość ziemi jest południowa -- tem lepiej, gdyż wówczas ziemia prędzej się ogrzewa. Ziemia powinna być dobrze i głęboko uprawiana, czysta i zasobna w pokarmy. Zawsze jednak dobrze jest jeszcze miejsce to znawozić nawozem bardzo dobrze przetrawionym, a jeszcze lepiej—dobrym kompostem.

Tak znawożone miejsce powinno być już na jesieni przekopane dokładnie, by nawóz nie wystawał na powierzchnię.

Dobrze jest przed kopaniem powtórnem wiosną posypać ziemię popiołem drzewnym, który jest bardzo korzystnym nawozem potasowym, a oprócz tego dezynfekuje ziemię, zabija zarazki szkodliwe dla roślin

Mając ziemię w ten sposób przygotowaną — przystępujemy do robienia grządek, które powinny być szerokie — 1 m. 20 ctm.

Siew rzutowy winien być uskuteczniany bardzo oględnie, aby nie posiać za gęsto. — Z praktyki swojej powiedziałbym, że można wysiać nasion kapusty 8—12 gr. na 1 m^2, 30—40 gr. cebuli. Jest to norma przy nasionach o dobrej sile kiełkowania. Za gęsto posiane nasiona dają rozsadę zbyt cienką, słabą, która źle się przyjmuje, więdnie od słońca.

Najlepiej siać rzędowo.

Zagonki robi się w kierunku z zachodu na wschód, a linje na zagonku co 10 ctm. (ciągną się z południa na północ) w rowki te co 10 ctm wysiewamy nasionka, starając się jednak, aby nasienie od nasienia padło co 1 ctm. Zasypujemy następnie rowki ziemią (przykrywamy nasiona lekko) i uklepujemy. Celem przerwania wyparowania wilgoci delikatnie należy zagrabić posiane grządki.

Następnie przykrywamy chróstem, aby zabezpieczyć grządki od ptactwa. Wysiewać należy, jak ziemia nieco się nagrzeje t. j. około 15 kwietnia.

Przykrywanie nie powinno być grube. — Warstwa 0.5 centymetrowa w zupełności wystarcza — Siew rzutem jest o tyle praktycznym, że wykonanie zabiera bardzo mało czasu. Trzeba mieć jednak bardzo wielką wprawę, by nasiona tak wysiane były równomiernie rozłożone.

Jednakowoż lepsze wyniki daje siew rzędowy.

Nasiona,. siane rzędowo, gdy powschodzą, robią wrażenie, że były pikowane.

Po wzejściu należy chróst usunąć i przerywać roślinki kapusty, brukwi i t. p — tak, aby powstały w odstępach co 1 ctm. (na grubość palca).

Dostęp powietrza, światła daje możność rozrastania się roślinkom silnie. Pielenie pomiędzy rzędami jest b. ważną pracą, jak również podlewanie wodą ustałą. Krótko mówiąc — nie wolno dopuścić do najmniejszego nawet zachwaszczenia rozsadnika w czasie wzrostu roślin.

Zazwyczaj rośliny kapustne wysadzane są wkońcu maja— możemy więc po wysadzeniu roślin — posiać jeszcze na rozsadniku — szpinaki, sałaty, rzodkiewki i w końcu nawet w miejscach próżnych wysadzić pomidory na zbiór późniejszy.

Przeoczenie jednej z tych zasad, da nam tylko połowiczne rezultaty. *Cz Tomaszewski.*

Związek Hodowców Konia Remontow.

w powiecie Kozienickim.

Na dzień 19 go lutego b. r. O.T.O. i K.R. zwołało zebranie właścicieli klaczy, zarejestrowanych przez C.T.O. i K.R. w celu zorganizowania Związku Hodowców Konia. Zjechało się siedemdziesiąt parę osób z całego powiatu. Tak liczny zjazd świadczy, że sprawa „końska" dojrzała do tego stopnia, by ją ująć w ramy organizacyjne.

Zebranie zaszczycił swą obecnością p. Starosta Kozienicki, Czesław Kowalski, dając tem wyraz swego zainteresowania dla spraw, związanych z życiem rolnika. Przybył również p. Walewski, kierownik sekcji chowu konia przy C.T.O i K.R. w Warszawie. Zebranie zagaił p. Galewski Jan, prezes O.T.O. i K.R. Po wyjaśnieniach złożonych przez p.p. insp. Berezowskiego i inż. St. Ropelewskiego oraz po odczytaniu statutu i wyjaśnieniu, zebrani postanowili przystąpić do Związku. Trzeba podkreślić miły objaw, że kilka osób zgóry wpłaciło składki, rości to nadzieje, że praca pójdzie.

W wyniku wyborów Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes p. Michał Malczewski, v-prezes p. inż St. Ropelewski, członkowie Zarządu pp: Galewski Jan, poseł Gałązkiewicz Mieczysław, oraz p. Kaczmarzyk, wójt gm. Grabów n. Pilicą.

Przystępujemy do pracy na nowym odcinku życia rolniczego. Wyniki zależą od pracy wszyskich członków, od ich zainteresowania sprawami związku

Nadmienimy, że wszelkich informacyj bliższych udzielają: p. instruktor Józef Kołodziejek, Sejmik w Kozienicach oraz p. inż. Stanisław Ropelewski, Zwoleń — Szkoła Rolnicza.

Korespondencję proszę kierować pod adresem: Związek Hodowców Konia Remontowego Szkoła Rolnicza — Zwoleń.

inż. St. Ropelewski.

O racjonalną pracę.

W czasach dzisiejszych mówi się często o ciężkim stanie rolnictwa. Wielu gospodarzy narzeka to na podatki, to na niedostatek, panujący w domu, to znów na inne biedy. Ciężko jest chłopu i niewiadomo, kiedy się odmieni — tak skarży się sąsiad przed sąsiadem. Otóż my, wychowankowie szkoły rolniczej, musimy walczyć z tym bezwładem rolnictwa i z tą niezaradnością naszych ojców. Musimy wnieść do życia wiarę w swoje własne siły, że przyszłość tylko w naszych rękach spoczywa. Przyszłość sami sobie budujemy. Narzekanie bowiem jest tylko oznaką słabości. Musimy zacząć od pracy w swojem własnem gospodarstwie. Nasi ojcowie też pracują — może nawet za wiele. Ilekroć wchodzę do jakiejś chaty na wsi i widzę gospodarza znużonego, wtenczas nasuwa mi się pytanie: czy ta praca daje mu dobre wyniki? Przy pracy nasz chłop nie zwraca uwagi na planowość tej pracy i na pożytek. Jemu wystarczy to, aby się narobił. Są tacy gospodarze, co wolą młócić zboże cepami przez całą zimę, niż tydzień młocarnią — (byle tylko czas darmo marnować). Ileż to pożytku przyniósłby czas wolny! Gospodarz, młócący maszyną, może wolny czas poświęcać na porządek w podwórzu, koło inwentarza i na czytanie pożytecznych pism lub książek. I uprawa ziemi podniosłaby się, gdyby rolnik miał plan w swojej pracy. Tymczasem robi się bezplanowo, bez obmyślenia. My, koledzy, wychowankowie szkół rolniczych musimy się rozstać z dotychczasowem gospodarowaniem. Musimy sami być czynnymi i własnem zachowaniem się i pracą dawać wzór innym. Niechaj nasza młodzież uwierzy nareszcie w szkoły rolnicze, w gazety, książki i lepsze jutro. Nasi ojcowie wiele pracuja, ale mało myślą i dlatego wyniki ich pracy rozpraszają się bezustannie. W tym celu należy szerzyć wśród ludu myśl o oświacie rolniczej. Trzeba namawiać, aby córki i synowie rolników kończyli szkoły rolnicze, któreby im umożliwiły lepsze jutro. Czas wolny od pracy sami musimy spędzać godziwie i innych tego uczyć. Zamiast kart do grania, namawiajmy młodzież do czytania pożytecznych pism. Wspomniałem, że wyniki ciężkiej pracy gospodarza są nędzne. Nie ma on żadnej przyjemności w życiu.

Mizernie odżywiony, źle ubrany, mieszkający w brudnem mieszkaniu, traci wiarę we własne siły i tylko narzeka. Otoczony często gromadą dzieci, nie widzi w życiu żadnego wyjścia. Tu dla nas młodych otwiera się pole do działania. W naszych domach należy szerzyć zamiłowanie do porządku i czystości. Radzimy, aby wiejskie dziewczęta kończyły szkoły gospodarcze, aby umiały gotować, prać bieliznę i td. Smutny jest objaw, że w gospodarstwie, gdzie zasadniczo jest wszystko, niema kto sporządzać dobrych i smacznych obiadów. Potrawy są ciężkie, niesmaczne i niezdrowe. Walczmy z tem, uczmy innych wy-

ciągać jaknajwięcej korzyści, a wtedy będzie prawdziwie ekonomiczne życie. „Najmniej pracy, a najwięcej korzyści“ — niech będzie naszą zasadą. Wrogi stosunek ludu do postępu, my wychowankowie szkół rolniczych musimy odmienić! Bądźmy przygotowani na wszelkie trudności Własną siłą, oświatą rolniczą, pracą nad sobą kroczmy naprzód.

St. Żeromski słusznie podkreślił, że podniesienie kultury materjalnej na wsi, nastąpi tylko wraz z podniesieniem oświaty. Z nastaniem oświaty może być lepsze jutro.

Leon Mucha
Były Wych. Szk. Roln. w Zwoleniu

Z życia naszej świetlicy

Wieś Władysławów — to jedna z większych wsi na terenie gm. Policzny, posiadająca bardzo dużo młodzieży polskiej, jak i niemieckiej. Młodzież ta dotychczas nie należała do żadnej organizacji, gdyż takiej nie było. Dopiero dzięki miejscowemu nauczycielowi szk. powsz. p. Ptasińskiemu, który wiele pracy i trudu położył, powstało u nas koło świetlicowe. Wprawdzie od niedawna istnieje nasza świetlica, bo zaledwie dwa miesiące jak została zorganizowana, jednak jeżeli chodzi o pracę, to zrobiono wiele w tym kierunku. Na samym początku naszej pracy postanowiono odegrać komedyjkę. Z młodzieńczym więc zapałem i energją zabrano się do przepisywania ról. Po kilku próbach, dnia 8 stycznia r. b. odegrano sztuczkę p. t. „Aby handel szedł“ Podobno wypadła nadspodziewanie, pobudzając widzów do śmiechu.

Jak na młodzież, odgrywającą pierwszy raz, to trzeba przyznać, że wysiłek pracy w tym kierunku jest zadowalający. Nie pominę tu zasług, jakie się należą p. kierownikowi Ptasińskiemu, który nietylko odstąpił salę szkolną na przedstawienie i zabawę, ale także nie szczędził czasu i trudu na próby, które odbywały się pod jego przewodnictwem co drugi dzień.

Wsi polskiej potrzeba więcej takich nauczycieli, którzyby chętnie współpracowali z młodzieżą, czy ze starszymi w kierunku organizacyjno — społecznym. Jak z tego wynika, nauczycielstwo we wsi może zdziałać dużo, a to szczególnie wówczas, gdy posiada zaufanie ludu. Są jednak i tacy, którym brak zaufania. Ci, którzy się cieszą zaufaniem wsi, mogą owocnie pracować na polu społeczno-organizacyjnem. Chętnie więc pomagamy takim jednostkom, które chcą z nami pracować. Oby jak największa kadra ludzi stanęła w szeregach pracowników społecznych, bo tylko ta droga prowadzi do walki z dzisiejszym kryzysem.

Świetlica we Władysławowie stała się czemś koniecznem dla młodzieży, bez czego trudno się obejść. Nic też dziwnego, że gromadzi się w niej nietylko młodzież polska, ale i niemiecka.

Na zebraniach, odbywających się raz na tydzień, poruszane są najrozmaitsze ciekawe tematy, jak to: ze wspólnie czytanych książek, czy pism, z wygłoszonych pogadanek, odczytów, kartek ze skrzynki, pytań i t. d.

Niektórzy członkowie opracowują dowolne tematy i wygłaszają je, jako referaty na zebraniach koła świetlicy. Nauka nie idzie w las, lecz czyni postępy. Każdy chłopiec, czy dziewczyna, po wygłoszeniu kilku referatów staje się śmielszym i będzie mógł występować z odczytem nawet wśród liczniejszego zgromadzenia, nie lękając się tremy. Krok, jaki poczyniła młodzież z Władysławowa, stwarzając koło świetlicowe na terenie wsi, jest dużym postępem w życiu młodzieży, gdyż prowadzi do lepszej przyszłości i wzajemnego zrozumienia się. Organizacja młodzieży, to prawdziwa szkoła życia, w której się człowiek hartuje, wyrabia umysłowo i inaczej uczy patrzeć na życie. Jedno zło, jakie widzę, to wszczepianie w życie wewnętrzne polityki. Tam, gdzie zakradnie się do organizacyj młodzieżowych polityka, nie przynosi żadnego dobra, jedynie rozwydrzenie w poglądach. Praca w takich organizacjach idzie na marne. Jakaby to nie była organizacja oświatowa, czy to młodzieży, czy starszych, jeżeli będzie o zabarwieniu politycznem, to nie będzie posiadała mocnych podstaw i fundamentów i taka wcześniej, czy później rozleci się. Pamiętajmy o tem, że w postępowaniu winniśmy mieć na względzie nietylko dobro osobiste, ale i dobro wszystkich.

Wszystko dla gromady, gdyż mówi przysłowie: „Gromada to siła". Łączmy się w myśl tego przysłowia, gdyż przez to stworzymy fundamenty w życiu nowej wsi.

Pragnąłbym, aby na łamach „Naszego Głosu" dał się poznać kol. Pawlak Bronisław z Florjanowa.

Były Wych. Szkoły Roln. w Zwoleniu

Jan Mitrowski.

KONKURSY
Przysposobienia Rolniczego Młodzieży.

Każdy naród ma dobrych i złych fachowców. Dobrym fachowcem jest ten, kto się do tego fachu odpowiednio przygotowuje. Dobrze się przygotować, to trzeba ukończyć szkołę zawodową i w ciągu wykonywania tego fachu trzeba się niem interesować i wiadomości stale i systematycznie pogłębiać.

Rolnik winien być też dobrym fachowcem swojego warsztatu pracy. Niestety, u nas w Polsce tych dobrych rolników-fachowców jest jeszcze mało, bo powszechnie wśród rolników jest utarte zdanie, że wszystkiego trzeba się uczyć, byle tylko nie rolnictwa.

Jaskrawym dowodem tego, to pustki w naszych szkołach rolniczych, w których opłaty są wprost minimalne i nawet w

obecnych kryzysowych czasach dla niejednego rolnika nie przedstawiałoby specjalnych trudnosci do wysłania syna lub córki do szkoły rolniczej, lecz jeśli tego nie robi, to raczej z uprzedzenia, a nie z braku środków materjalnych

Mamy również i wiele młodzieży na wsi takiej, która chętnie chciałaby iść do szkoły rolniczej, lecz środki materjalne na to jej nie pozwalają Cóż wobec tego ma robić młodzież wiejska? Czy ma powiększać kadry tych złych fachowców-rolników? Dzisiaj nastały takie czasy, że rolnictwa uczyć się trzeba, a kto tego robić nie będzie, to zgotuje sobie i dzieciom swoim wieczną nędzę. Jakże więc młodzież na wsi ma się uczyć rolnictwa? Wstępem do nauki rolnictwa musi młodzież we wsi zorganizować organizację młodzieżowa. (Koło Młodzieży Zjednoczonego Związku, Oddział Związku Strzeleckiego) Organizacja młodzieżowa, po odpowiedniem przygotowaniu swych członków teoretycznie w ciągu długich wieczorów jesiennych i zimowych, winna wiosną Każdego roku przystąpić do akcji przysposobienia rolniczego, czyli do tak zwanych konkursów rolniczych.

Konkursy rolnicze są pewnego rodzaju wyścigiem pracy. Ten w nich zwycięża, kto całkiem opanuje swój temat, zdobędzie wiadomości teoretyczne i umiejętnie zastosuje je w praktyce, prowadzi systematycznie notatki i przestrzega warunki regulaminu. Jeśli konkursista któregokolwiek z warunków nie wykonał, to nawet przy najlepszych rezultatach przyczyni się do zmniejszenia szans w wyścigu, bo w pracy nie może grać roli przypadek, lecz temat konkursowy musi być przez konkursistę dobrze i sumiennie wypracowany.

Tam, gdzie praca młodzieży jest dobrze postawiona, konkursy rolnicze przynoszą młodzieży wielkie korzyści, tak pod względem wiedzy teoretycznej, jak również i praktycznej.

W konkursach rolniczych mają duże pole do działania wychowanice i wychowankowie szkół rolniczych. Oni to a nie kto inny, winni przedować w tej pracy na wsi Trzeba uświadamiać młodzież i zachęcać ja, ażeby przez konkursy rolnicze nabywała tych najniezbędniejszych wiadomości, które są jej konieczne do prowadzenia w przyszłości tego tak ważnego warsztatu pracy, jakim jest rolnictwo. Tego wymaga interes Państwa i wsi. Niestety, jak dotąd, na terenie powiatu kozienickiego wychowanice i wychowankowie szkół rolniczych biorą mały udział w akcji konkursów rolniczych. Czas najwyższy z tem skończyć i trzeba się wziąć do pracy. Obowiązkiem każdej wychowanki i wychowanka szkoły rolniczej jest zorganizować zespół konkursów rolniczych Do pracy tej stanąć w pierwszym szeregu, by dać przykład innym.

W roku 1932 na terenie powiatu kozienickiego młodzież doprowadziła do końca 19 zespołów konkursowych.

Na rok 1933 zgłosiły organizacje młodzieżowe do Powiatowej Komisji P. R. 37 zespołów konkursów rolniczych:

1) Koła Młodzieży Wiejskiej Zjednoczonego Związku Woje ództwa Kieleckiego 11 zespołów (Tczów 1 zespoł, Bartodzieje 1, Sydół 2, Strykowice Błotne 1, Nasiłów 1, Góra Puławska 1, Wojszyn 2, Suskowola 1, Śmietanki 1).

2) Związek Strzelecki 14 zespołów (Jedlnia 1, Jaroszki 1, Tczów 2, Bartodzieje 1, Sydół 2, Zarzecze 1, Zawada Stara 1, Śmietanki 1, Sieciechów 1, Staszów 1, Brzoza 1, Brzeźnica 1).

3) Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej 12 zespołów (Łagów 2, Policzna 2, Gródek 1, Głowaczów 3, Lipa 1, Dobieszyn 2 Bobrowniki 1).

Na taką iłość młodzieży, jaka jest w powiecie kozienickim, 37 zespołów jest trochę zamało. Widać z tego, że młodzież jeszcze nie rozumie korzyści, jakie jej dają konkursy rolnicze, a byłby już czas wielki, ażeby młodzież na wsi zaczęła myśleć poważnie i wzięła się do pracy nad podniesieniem kultury rolnej. Jest czas na zabawy, musi być czas i na poważną pracę.

J. Stuczeń.

Moja wędrówka po powiecie.

Na życzenie O.T.O. i K.R. w początkach lutego i w końcu stycznia b. r. wybrałem się z pogadankami hodowlanemi do Magnuszewa, Ursynowa i Jedlni.

Pierwszy wyjazd nastąpił w dniu 22 stycznia b. r. do Magnuszewa. Pomimo dużego mrozu, sala była wypełniona, ludziska przytupywali nogami, gdyż zimno wystać spokojnie nie dało, ale zebranie było żywe, gęsto padały zapytania. Widać było, że sprawy hodowlane interesują słuchaczy. Nie dziwota, Magnuszew posiada dobrze prosperującą mleczarnię spółdzielczą. Przyjemnie od czasu do czasu wziąć trochę grosza gotowego, — choć mało, ale na opędzenie potrzeb najniezbędniejszych wystarczyć musi. Mleczarnia łączy ludzi, przyzwyczaja do organizacji, przekonywuje że wspólny wysiłek więcej daje, niż pojedyncza szarpanina.

O, to widać na członkach mleczarni! Zebranie skończyło się, pan kierownik mleczarni zaczął wypłacać za mleko, ale — gdzie tam — ten i ów jeszcze zapytywał, obstąpili mnie słuchacze co ciekawsi dookoła i pogawędka szła dalej. Wyciskano ze mnie wiadomości, jak sok z cytryny, a przecież po to ja tam pojechałem. Opuściłem Magnuszew z tem przekonaniem, że przyjazd mój był celowy i pożyteczny. Jestem przeświadczony, że Magnuszew w swej pracy organizacyjno-rolniczej pójdzie dalej naprzód. Ja chętnie do Panów zawsze przyjadę, bo widzę, że jest po co jechać do Magnuszewa.

W dniu 3-go lutego zajechaliśmy z panem instruktorem Kołodziejkiem do Ursynowa, akurat w porze odnoszenia mleka do mleczarni. Ten widok sprawił mi prawdziwą przyjemność. Wieś sama organizuje się — nareszcie. Po obrządku ludzie

zeszli się dość licznie, pomimo b. złej drogi, nawet z okolicznych wiosek.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że tylko w Ursynowie spotkałem b. wych. Szkoły Rol. w Zwoleniu, kolegów: Brudnickiego, Kierzkowskiego i Węska, — ani w Jedlni, ani w Magnuszewie nie udało mi się ujrzeć żadnego byłego ucznia, pomimo, że zawsze tak chętnie patrzy się na ich sympatyczne twarze.

Ursynów — to ludzie, którzy wiedzą, że za nich nikt nic nie zrobi, że rolnik sam musi o sobie myśleć przedewszystkiem i sam się organizować. Ciężko jest tam, jak i wszędzie, ale ludziska jakiś weselszy uśmiech mają, wierzą w to, że złe trzeba przetrwać i powiadali, kto „najdłużej przetrzyma, ten wygra". Tak powiadali, gdy była mowa o zamknięciu mleczarni. — Wierzę w to, że Ursynów nie będzie głosował za zamknięciem, bo wie, że zamknąć — zniszczyć — co się zbudowało — b. atwo, ale później z gruzów podnieść — znacznie trudniej.

Ursynów ma b. ładnie posadzone sady, i dużo. Kilka łodmian jednakowych — właściwie cała wieś — to duży sad.

W Ursynowie życie wre i wierzę w to, że jeśli ludzie tam nie ustaną w pracy, niedługo będziemy się tam zjeżdżać, by zobaczyć jak się organizować, jak sady zakładać. Nie traćcie, Panowie, chęci i sił, im większe przeszkody, tem większe siły wydobyć, niechaj troską Waszą będzie utrzymać to, co już zrobiliście, a w dalszej pracy — Szczęść Boże

W dniu 2-go lutego zajechałem do Jedlni. Po godzinnem oczekiwaniu zjawiło się 6-ciu ludzi. Prawda, że tego dnia było drugie zebranie w Jedlni, to też słusznie uczyniono, że oba zebrania połączono i w ten sposób dało się zebrać około 15-u osob. Nie chodzi nigdy o ilość osób zebranych, lecz, że się tak wyrażę, o ich jakość.

Prawda, było kilku gospodarzy poważnych, zadających poważne pytania, ale byli i tacy, co na zakończenie mojej pogadanki o żywieniu krów tak powiadali „a po mojemu to najlepiej zerżnąć sieczki z koniczyną i seradelą i sypać krowie ile zje" — Pan Zając znowu głośno dopominał się, by „to już skończyć" — to znaczy, by skończyć już to zebranie. Ale podobno pan Zając wszędzie chciałby wszystko skończyć, bo to już jego taka natura, że jak gdzieś coś jest. to lepiej to „coś" skończyć. — Dużo lepiej byłoby, żeby p. Zając w domu pozostawał, zamiast ludziom przeszkadzać. Zebranie trwało krótko bo zaledwie $1^1/_2$ godziny.

Dobrze widać dzieje się mieszkańcom Jedlni, widać Jedlnia kryzysu jeszcze nie przeżywa, tak jak inne okolice powiatu, albo też ludzie już tak są mądrzy, że niczego nauczyć się nie potrzebują. Nie dziwota, że gospodarzy nie było na zebraniu, bo pomimo, że w okolicy dużo mamy b. wychowanków, nie widziałem żadnego. Żyjcie spokojnie i szczęśliwie wraz z sąsiadami, może Pan Bóg spuści Wam mannę z nieba, a może za Was zrobi czcigodny p. prezes Mierzejewski? Organizujcie się w tem

tempie, co teraz i interesujcie się życiem rolniczem tak, jak dotąd — jest nadzieja, że Jedlnia za lat kilkadziesiąt dopędzi inne wsie w postępie i rozwoju.

Przykre może słowa napisałem, lecz szczere. Nie obrażajcie się, lecz zastanówcie się spokojnie, co kogo dotyczy, niechaj przyjmie, a resztę niechaj odrzuci.

Inż. Stanisław Ropelewski.

Praca oświatowo-rolnicza na terenie.

Zarzecze. W dniu 3 stycznia r. b. odbyło się zebranie gospodarzy wsi: Janów, Sosnów i Zarzecze w lokalu szkoły. Na zebranie to przybyło około 80 osób. Cel zebrania: założenie Kółka Rolniczego. Wygłoszono referat o celu i zadaniu Kółka Rolniczego. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, rezultatem czego było zawiązanie Kółka Rolniczego i wybory Zarządu.

Równocześnie odbyło się zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego celem przystąpienia w roku bieżącym do akcji przysposobienia rolniczego. Po wygłoszeniu referatu o celu i zadaniach konkursów rolniczych, Strzelcy zorganizowali zespół uprawy okopowych w ilości 8 osób.

Zaznaczyć należy, że dzięki kierownikowi szkoły w Zarzeczu p. Nolberkowi, który nie szczędzi pracy i poświęcenia, wieś Zarzecze ma już zorganizowanych starszych gospodarzy, jak również i młodzież. A szkoda, że ci poprzednicy p. Nolberka wcześniej pracy tej nie zorganizowali, gdyż we wsi tej jest wdzięczne pole do działania.

Suskowola. W dniu 4 stycznia r. b. odbyło się ogólne zebranie Kółka Rolniczego w lokalu szkoły. Referat o żywieniu krów wygłosił p. inż Ropelewski — nauczyciel hodowli ze szkoły rolniczej w Zwoleniu.

Po referacie wywiązała się dyskusja. Widać było, że członkowie Kółka interesują się sprawą żywienia krów. W tej okolicy należy szczególną uwagę zwrócić na racjonalne żywienie krów, gdyż może to dodatnio wpłynąć na dochodowość gospodarstw, ze względu na bliskie sąsiedztwo Suskowoli z wytwórnią prochu w Pionkach, w której można zbywać mleko po stosunkowo dobrej cenie. Należy również zwrócić baczną uwagę na uprawę wczesnych warzyw, w Pionkach znajduje się na nie dobry rynek zbytu.

Sydół. W dniu 11 stycznia r. b. odbyło się ogólne zebranie Kółka Rolniczego, Koła Młodzieży Wiejskiej Zjednoczonego Związku Województwa Kielelecklego i Oddziału Związku Strzeleckiego. Cel zebrania: sprawa konkursów rolniczych na rok bieżący. Po wygłoszeniu referatu o potrzebie uczenia się rolnictwa i uprawy okopowych. Kółko Rolnicze zorganizowało zespół uprawy okopowych w ilości 70 osób.

Koło młodzieży — 2 zespoły (okopowy i warzywny) w ilości 18 osób. Związek Strzelecki — 2 zespoły (okopowy i warzywny) w ilości 16 osób.

Sąsiednie wsie winny brać przykład ze wsi Sydół, gdyż jak widać z ilości zgłoszonych konkursów, młodzież bierze się do poważnej pracy.

Dzięki p. Marjanowi Bąkowi kierownikowi szkoły, wieś Sydół uspołecznia się i młodzież przestała chodzić luzem.

Tczów. W dniach 15 i 16 stycznia r. b. odbył się dwudniowy kurs przysposobienia rolniczego młodzieży dla Kół Młodzieży Wiejskiej Związku Woj. Kieleckiego i Oddziałów Związku Strzeleckiego w Tczowie i Bartodziejach. Kursu wysłuchało 52 osoby. O uprawie warzyw mówił p. Czesław Tomaszewski — nauczyciel szkoły rolniczej w Zwoleniu. Młodzież naogół pilnie słuchała wykładów i skrupulatnie notowała ważniejsze rzeczy. Przy zakończeniu kursu słuchacze odpowiadali na zadawane pytania przez prelegentów. Egzamin wypadł b. dobrze, co świadczy, że młodzież lepiej rozumie potrzebę nauki rolnictwa, niż ich ojcowie, gdyż trzeba stwierdzić, że członkowie Kółka Rolniczego w Tczowie mało się interesują swoją organizacją i pomimo istnienia Kółka od paru lat, jednakowoż nie wykazali żadnej konkretnej pracy. A wstyd, bo sąsiednie Kółko Rolnicze w Bartodziejach, istniejące dopiero od roku, zorganizowało spędy bekonów, założyło filję zbiornicy jaj, we wsi powstało parę sadów handlowych i t. p.

W Tczowie sprawami społecznemi zupełnie się nie interesuje miejscowe nauczycielstwo szkoły powszechnej, pomimo, że jest cztery siły. A szkoda, bo pole jest do pracy społecznej, trzeba trochę chęci i zrozumienia potrzeb Państwa i wsi.

Grabów nad Wisłą. W dniu 18 stycznia r. b. odbyło się ogólne zebranie Kółka Rolniczego. Na zebranie to przybyło kilkunastu gospodarzy. Wygłoszono referat o uprawie okopowych. Nadmienić wypada, że rolnicy Grabowa i Szczęścia mało się interesują i nie chcą zrozumieć korzyści, jakie może dać rolnikowi Kółko Rolnicze.

Niech mieszkańcy Grabowa i Szczęścia przyjrzą się, jak się zorganizowało sąsiednie Kółko Rolnicze w Wólce Zamojskiej i jakiemi wynikami pracy może się w tak ciężkich czasach poszczycić.

Odbyło się również w Grabowie zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego. Na zebraniu tem wygłoszono referat o konkursach rolniczych. Niestety, pomimo usilnych starań nie udało się zorganizować konkursów rolniczych.

Są jeszcze w Grabowie i Szczęściu osobnicy, którym pachnie ciemnota i demagogja polityczna. Czas najwyższy z tem skończyć i wziąć się do poważnej pracy, bo czas mija szybko, a każdy stracony rok trudno później dogonić.

Kierowniczka szkoły p. Mirosławska, jak również p. Świderski — sekretarz gminy, wytężają swe siły, ażeby Grabów

zorganizować i wciągnąć do twórczej pracy, lecz jak dotąd to bez skutku.

Łagów. W dniu 22 stycznia r. b. odbyło się ogólne zebranie Kółka Rolniczego. Na zebranie przybyło około 40 osób. Wygłoszono pogadankę o uprawie **soi i okopowych.**

Kółko Rolnicze w Łagowie przy pomocy Ks. L. Figarskiego i kierowniczki szkoły p. Folżanki rozwija się naogół normalnie.

Nowa Zielonka. Dnia 23 stycznia r. b. odbyło się zebranie Kółka Rolniczego. Na zebranie przybyło zaledwie paru gospodarzy.

Kółko Rolnicze w Nowej Zielonce istnieje pare lat i mogłoby się dobrze rozwijać i przynieść poważne korzyści dla wsi, lecz, niestety, zapanował tam duch politykierów, którzy całą pracę starają się wprowadzić na niewłaściwe tory. Dzięki tylko paru gospodarzom, którzy doceniają i rozumieją, co może im dać organizacja, Kółko to, pomimo przeszkód, czyni postępy.

Strykowice Błotne. W dniu 24 stycznia r. b. odbyło się ogólne zebranie członków Koła Młodzieży Wiejskiej Zjednoczonego Związku Woj. Kieleckiego. Na zebranie przybyło około 20 członków koła i kilku gospodarzy. Wygłoszono referat o konkursach rolniczych. Młodzież po wysłuchaniu referatu zorganizowała zespół uprawy okopowych w ilości 9 osób. Koło to jest młode, lecz widać, że młodzież garnie się do wiedzy.

J. Stuczeń.

SPRAWOZDANIE
Zarządu Komitetu Pow. Kozienickiego L. O. P. P. w Pionkach za 1932 r.

I. Organizacja.

Na początku 1932 r. na terenie Powiatu Kozienickiego, czynny był komisarz p. Deperasiński Władysław, mianowany przez Komitet Wojewódzki w Kielcach we wrześniu 1931 r. W styczniu 1922 r. na terenie powiatu znajdowały się 2 Koła, a mianowicie: Koło Państwowej Wytwórni Prochu w Zagożdżonie, obecnie w Pionkach i Koło w Zwoleniu, reaktywowane w październiku 1931 r. W czasie urzędowania komisarza powiatowego p. Deperasińskiego Władysława, powstały jeszcze 2 Koła, a mianowicie: Koło w Kozienicach, które zostało zorganizowane przy czynnym udziale Prezesa Komitetu Wojewódzkiego p. Wicewojewody D-ra Kroebla i Koło Zagożdżon-wieś.

Równocześnie Koło na terenie Państwowej Wytwórni Prochu zostało rozdzielone na 5 Kół fabrycznych, a to celem zwiększenia aktywności i rozłożenia równomiernie pracy na większą ilość członków. Rezultatem rozdzielenia Kół P. W. P. na 5 Kół było to, że w bardzo krótkim czasie ilość członków w tych Kołach wzrosła prawie w dwójnasób.

W dniu 13.III 1931 r. zwołane zostało zebranie organizacyjne delegatów Kół L. O. P. P. Komitetu Powiatowego, na którem było 8 przedstawicieli wyżej wymienionych Kół. Na zebraniu tem powołany został do życia Komitet Powiatowy i wybrano Zarząd.

II. Działalność Zarządu organizacyjna i propagandowa.

Zarząd po objęciu funkcyj, największy nacisk położył na organizowanie świeżych Kół i werbowanie jak największej ilości członków. Celem uzyskania powyższych zamierzeń, opracowano szczegółową instrukcję organizacyjną, w myśl której powołano do współpracy Zarządu Koła z poza terenu P. W. P.

Praca w kierunku organizowania świeżych Kół, napotykała na znaczne trudności, z powodu braku lampy projekcyjnej, jak również z powodu braku stałego instruktora. Po zorjentowaniu się, że efekt pracy byłby daleko lepszy, o ileby podczas odczytów prelegenci posiłkowali się przeźroczami, postanowiono zakupić aparat projekcyjny oraz cały szereg przeźroczy.

Mając do dyspozycji aparat projekcyjny, Zarząd Komitetu Powiatowego całkowicie wykorzystał ostatnie miesiące roku sprawozdawczego, z ramienia którego delegowani byli prelegenci na terenie Powiatu, celem wygłaszania odczytów i zawiązywania świeżych Kół

Łącznie wygłoszono w 1932 r. 48 odczytów i pogadanek, częściowo z przeźroczami.

Na początku roku sprawozdawczego ukończył kurs, na koszt Komitetu Powiatowego, instruktor pierwszej kategorji, p. Pacholczyk Stanisław, który jednak nie mógł w dostatecznym stopniu rozwinąć działalności, z powodu zajęć służbowych

Sprawę tę referował Prezes Komitetu Powiatowego Zarządowi Komitetu Powiatowego, Zarządowi Komitetu Wojewódzkiego, w rezultacie czego został przydzielony jako instruktor stały I kategorji podinspektor por. Wiktor Artur, który będzie prowadził pracę na terenie Komitetu Powiatowego powiatu Radomskiego i Kozienickiego.

Rezultat pracy Zarządu Komitetu Powiatowego w kierunku organizowania Kół, przedstawia się następujaco:

	Ilość Kół	CZŁONKOWIE				
		Dożywotni	Rzeczywiści	Wspierający	Młodzież szkolna	Razem
Przed zorganizowaniem Komitetu Powiatowego .	8	5	670	387	—	1062
Przybyło w ciągu roku sprawozdawczego:						
Kół miejscowych 12 . .	—	—	987	234	—	1398
„ szkolnych 5 . .	17	—	—	—	177	
Stan w dniu 31.XII·32 .	25	5	1657	621	177	2460

Z powyższego widać, że w ciągu 1932 r. przybyło na terenie powiatu Kozienickiego 12 Kół, oraz 6 Kół szkolnych, 987 członków rzeczywistych, 233 wspierających, 187 w Kołach szkolnych.

W końcu roku 1932, poza 5 Kołami Fabrycznemi w Pionkach, znajdowały się Koła w następujących miejscowościach: w Kozienicach Koło Miejscowe i Koło Skarbowców, w Zwoleniu, we wsi Pionki, Garbatce, Janowcu, Grabowie nad Wisłą, Jedlni, Gniewoszowie, Sieciechowie, Brzezinach, Brzózie, Bobrownikach, Grabowie nad Pilicą, Górze Puławskiej. W organizacji są Koła w Magnuszewie, Głowaczewie i Suchej. Nie wszystkie Koła są żywotne, niektóre z nich powstały w końcu roku 1932 i nie zdążyły rozwinąć swej działalności. Najżywotniejsze są Koła: Miejscowe w Kozienicach i Koło w Zwoleniu, które nietylko na własnym terenie działały energicznie, ale również pomagały Komitetowi Powiatowemu w pracach na terenie powiatu.

Koła szkolne L. O P. P. istnieją w następująch miejscowościach: Kozienice, Garbatka, Pionki, Janowiec, Wysokie Koło, Grabów nad Pilicą i Zwoleń

III. Wyszkolenie.

W ciągu roku 1932 Komitet Powiatowy przy pomocy podinspektora por. Wiktora Artura oraz inspektora I kategorji p. por Rousseau zorganizował kilka kursów, a mianowicie dla członków drużyn obrony przeciwgazowej, dla prelegentów i straży pożarnej Pozatem przeprowadzono szereg ćwiczeń i wykładów w kierunku wyszkolenia elementarnego.

IV. Tydzień lotniczy.

IX Tydzień Lotniczy odbył się na terenie powiatu Kozienickiego w miejscowościach Kozienice, Pionki, Zwoleń i Garbatka, gdzie prace prowadzono przez lokalne Komitety Obywatelskie. Pozatem Zarząd Koła wieś Pionki wziął wybitny udział w pracach Tygodnia Lotniczego łącznie z Komitetem na terenie Państwowej Wytwórni Prochu.

Podczas Tygodnia Lotniczego odbył się szereg pokazów gazowych, przelot samolotu z Dęblina, marsze w maskach gazowych, prace drużyn O. P. G. w terenie i t. p Imprezy dochodowe w wymienionych miejscowościach dały łączny dochód zł. 3.141,15. Suma ta w całości została przekazana Komitetowi Wojewódzkiemu L. O. P. P. w Kielcach.

Reasumując, należy stwierdzić, że praca Komitetu Powiatowego L.O.P.P. w Pionkach była w roku 1932 wydatna i położyła podstawy dla dalszego rozwoju.

Dalszem dążeniem Komitetu Powiatowego będzie wzmocnienie organizacji i szerzenie idei L.O P.P. na terenie całego powiatu.

Sprawozdanie Kasowe

Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Pionkach za rok 1932.

WPŁYWY:

Pozostałość na 1.I 1932 r.

Koło Wytworni Prochu .	492.05
Koło w Zwoleniu . .	254.02
Składki	7.262 60
Ofiary	192 87
Imprezy	631.39
Subwencje . . .	250.00
Odsetki	4.48
Różne	301.93
Tydzień Lotniczy . .	3.141.15
Razem Zł .	12 530.49

WYDATKI:

Organizacja nowych placówek—wyjazdy	410.19
Obrona przeciwgazowa:	
Sprzęt O. P. G. . .	1.551.84
Sprzęt zakupiony, a w dniu 31 XII jeszcze nieotrzymany	1.500.00
Wyszkolenie . . .	898.85
Administracja	
Komitetu Pow. . .	407.00
Kół	515.07
Inne wydatki . . .	280.90
Zakupione książki dla instruktorów do spłaty ratami	49.60
Komit. Wojew. przekazano	4 666.40
Razem Zł. .	10 257.85
Pozostałość 31.XIII 1932 r.	2.272.64
Zł .	12.530.49.

Skarbnik
(—) *G. Kacperski.*

Prezes
(—) *Wł. Deperasiński.*

Dwudniowy kurs zakładania sadów.

Zarząd Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu organizuje **dwudniowy kurs zakładania sadów, cięcia koron i pielęgnacji drzew owocowwych w Szkole Rolniczej w Zwoleniu 16 i 17 marca 1933 roku dla Członków Związku.**

Program kursu:

1. Sady handlowe i amatorskie. 2. Zakładanie sadów. 3. Sadzenie drzew owocowych. 4. Cięcie koron. 5. Przerzedzanie koron. 6. Pielęgnacja drzew. 7. Walka ze szkodnikami i chorobami.

Kurs rozpocznie się 16 marca o godzinie 11 przed południem. Uczestnicy muszą przywieźć coś do przykrycia się w nocy. Wyżywienie w szkole.

Koledzy, przyjeżdżajcie na kurs jaknajliczniej!

Cześć! *Jan Galewski*, prezes.

LETNI KURS ŻEŃSKI

w Uniwersytecie Wiejskim im. Wł. Orkana Z. N. P. w Szycach.

Tegoroczny letni kurs żeński w Wiejskim Uniwersytecie im. Wł. Orkana w Szycach, rozpocznie się dnia 20 marca i trwać będzie do 15 lipca b.r. t.j. 4 miesiące.

Kurs ten przeznaczony jest dla żeńskiej młodzieży wiejskiej w wieku lat 16 i starszej, posiadającej wykształcenie przynajmniej w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej. Program obejmuje następujące sprawy: obraz Polski współczesnej, historję Polski, historję wsi, piśmiennictwo Polski, język polski, rachunki praktyczne,- najnowsze wiadomości z przyrody i techniki, geografję gospodarczą Polski, samorząd ziemski wsi i samorząd szkolny, wiadomości o życiu organizacyj i instytucyj społecznych wsi, sprawy wychowawcze, przysposobienie rolnicze kobiet, roboty kobiece, gospodarstwo domowe, teatr amatorski, muzyka, śpiew, gry sportowe, umysłowe i towarzyskie, ' wycieczki. W czasie kursu odbędzie się szereg wycieczek dalszych jak: do Warszawy, Częstochowy, Brodów (ferma Z. N. P.), Kalwarji, Krakowa i w Pieniny (góry).

Mieszkanie i wyżywienie na kursie wspólne w internacie. Nauka bezpłatna. Utrzymanie w internacie za cały kurs razem z kosztami wyżywienia i podróży (przejazdy koleją) w czasie wycieczek wraz z udziałem do kasy koleżeńskiej słuchaczy (10 zł.) wyniesie 200 zł.

Zgłoszenia kierować należy do dnia 10 marca b. r. pod adresem Kierownictwa Wiejskiego Uniwersytetu im. Wł. Orkana Z.N.P. w Szycach, poczta Modlnica k/Krakowa.

Do niniejszego numeru „Naszego Głosu" dołączamy blankiety nadawcze P.K.O. Nr. 60.205. i prosimy o wpłacenie prenumeraty oraz składek członkowskich P. Zw. B. W. i W.S. i K.G.W. w Zwoleniu za rok 1933.

Pismo bezpłatnie nie może być rozsyłane!

Prenumerata roczna 5 zł. Ogłoszenia: cała strona 100 zł.

Adres Redakcji i Administracji:

Zwoleń, woj. Kieleckie. Telefon Nr. 10. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60.205

Redaktor: STANISŁAW PODRYGAŁŁO.

WYDAWCA:

Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

Odbito czcionkami Zakładów Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki. 3-33